

Kolejna premiera w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich

Apetyt na Osiecką

Beata Stelmach-Kutrzuba

Liryczny, romantyczny, przyprawiony humorem, a do tego znakomicie wystawiony i zagrany – tak najkrócej można by scharakteryzować najnowszy spektakl w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie, „Apetyt na czereśnię” autorstwa Agnieszki Osieckiej, w reżyserii Ireneusza Pastuszaka.

To nie pierwsza realizacja w Tarnowskim Teatrze tego urokliwego tekstu, bowiem starsi tarnowianie mogą pamiętać ciesząc się powodzeniem na miejskiej scenie przedstawienie z 1971 r. w reżyserii Mikołaja Grabowskiego z Anną Musiałówną i Romanem Marcem w rolach głównych. W latach 70. powstała też telewizyjna wersja sztuki wyreżyserowana przez Romualda Szejda, w której pamiętne kreacje stworzyli Krystyna Sienkiewicz i Piotr Fronczewski. Proponowane obecnie przez tarnowskich twórców widowisko nie tylko nie odbiega poziomem artystycznym od wspomnianych, ale prezentuje własne oryginalne rozwiązania sceniczne. Tylko tekst Osieckiej uwodzi po staremu, jak zawsze.

Przedwcześnie zmarła przed kilkunastoma laty autorka zapisała się w świadomości Polaków przede wszystkim jako utalentowana tekściarka – jej wyjątkowe piosenki śpiewali Magda Umer, Krystyna Janda, Maryla Rodowicz, Seweryn Krajewski, Skaldowie i wielu innych znakomitych wykonawców, a muzykę do nich tworzyli wybitni kompozytorzy. Jednak dorobek literacki Agnieszki Osieckiej jest o wiele bogatszy, obejmuje artykuły dziennikarskie, teksty kabaretowe, słuchowiska radiowe, wspaniałą poezję i prozę oraz sztuki teatralne, w których istotną rolę odgrywają oczywiście partie śpiewane. Bo jak sama mawiała, jej związek z piosenką miał być romansem obliczonym na studenckie wakacje, a stał się związkiem na całe życie.

„Apetyt na czereśnię” to opowieść o parze ludzi, którzy po burzliwym

związku zakończonym rozwodem spotykają się przypadkiem w pociągu relacji Warszawa – Szczytno. Nie pragnęli tego spotkania, ale skoro przyszło im podróżować w jednym przedziale, podejmują swoistą grę. Zachowując formy grzecznościowe charakterystyczne dla przygodnych podróży, toczą dialog o swoim małżeństwie – każde z własnego punktu widzenia. Odgrywają scenki z przeszło-

się i wracają do siebie, tocząc nieustanny bój o wspólną przyszłość. Czy w konsekwencji przegrany?

Historia poplątanych losów scenicznej pary opowiedziana jest z romantycznym zacięciem i przyprawiona dyskretnym humorem – proporcje zachowane są idealnie, z wyczuciem danym mistrzyni Osieckiej, specjalistce od damsko-męskich zawirowań. A wszystko to na

rafinowana muzyka Macieja Małeckiego i para pianistów – Bartek Szulakiewicz i Piotr Niedojadło – którzy na żywo ją wykonują. Panowie nie tylko grają na dwóch instrumentach, ale biorą czynny udział w spektaklu, podejmując role kolejarzy, konduktorów, knajpianych tapersów. I trzeba przyznać, jak na amatorów całkiem swobodnie czują się na scenie, a nawet bawią publiczność.

Ireneusz Pastuszak (reżyser) i Kinga Piąty (scenograf) zdecydowali się swoje przedstawienie „Apetytu na czereśnię” wystawić w nietypowej przestrzeni foyer teatru, inicjując tym samym powstanie nowej Sceny Foyer. Pomysł okazał się trafiony, bo rozmiary teatralnego holu dają wiele możliwości scenograficznego zagospodarowania i rozmieszczenia widowni.

W przestrzeni foyer mamy więc trzy światy, między którymi poruszają się aktorzy – imitację kolejowego pociągu (fabularne tu i teraz), prosty podest do wspomnień z przeszłości i niewielką estradę z pianinami do śpiewnych komentarzy. Scenografia niewymyślna i funkcjonalna, sprytnie zaznaczająca, a zarazem różnicująca pola dla aktorskich działań.

A aktorstwo w tym widowisku jest naprawdę wysokiej próby. Ireneusz Pastuszak (On) i Kinga Piąty (Ona) przez półtorej godziny skupiają na sobie uwagę widzów tak skutecznie, że nie wiadomo, kiedy płynie czas, a nawet trudno się z nimi rozstać. Kinga Piąty gra bardziej wyraziście, inteligentnie wchodząc w zmienne nastroje odtwarzanej postaci. Ireneusz Pastuszak z kolei stonowany jest w filmowy sposób, rzec można drobiazgowo wygrywa odczucia bohatera. Oboje lekko zmieniają maski z Zochy na Monikę czy

z męża na Zdzicha lub Tomasza. Świetnie uzupełniają się w duecie i czują grane postaci.

Spektakl „Apetyt na czereśnię” powstał w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich i jest kolejnym dowodem na to, że tarnowski zespół kryje wiele wartych wykorzystania talentów. W każdym razie nasi aktorzy potrafią robić sami niezły teatr, o czym warto się osobiście przekonać.

Przedstawienie łapie za serce, wprowadza trochę humoru i sentymentu w naszą codzienność. Polecam szczególnie parom, choć nie tylko. Ale na wspólne spędzenie walentynek jak znalazł.



Ireneusz Pastuszak (On) i Kinga Piąty (Ona)

fot. Paweł Topolski

ści, wcielając się nie tylko w męża i żonę sprzed lat, ale też i w inne postaci znaczące w ich wspólnej historii. Na oczach widzów stają się m.in. średniowiecznym trubadurem i księżniczką z bajki, Zochą i Zdzichem czy inżynierem i Moniką. Te psychodramy pozwalają im jeszcze raz przeanalizować to, co zdarzyło się między nimi, lepiej zrozumieć motyw własnych zachowań i spojrzeć na nie z dystansem. Tak jawi się nam opowieść o dwojgu kochających się ludziach z bardzo różnymi oczekiwaniami wobec życia, odmiennymi marzeniami, pragnieniami, ale też innymi charakterami i usposobieniami. Bohaterowie rozstają

się i wracają do siebie, tocząc nieustanny bój o wspólną przyszłość. Czy w konsekwencji przegrany?

Najważniejsze jednak w widowisku są piosenki ilustrujące nastroje bohaterów, malujące ich wewnętrzne krajobrazy, komentujące ważne zdarzenia fabuły. Na dodatek pięknie po aktorsku zinterpretowane przez Kingę Piątą i Ireneusza Pastuszaka, głównych sprawców tej teatralnej uczty. Na uwagę zasługuje też towarzysząca im lekka, a zarazem wy-